

Szanowny Pan
Piotr Mucharski
Redaktor Naczelny „Tygodnika Powszechnego”

Szanowny Panie,

Tekst dr Anny Golus pt. „Zabawki kanclerza” zamieszczony w numerze 9, 2024, „Tygodnika Powszechnego” jest próbą zdyskredytowania przedsięwzięcia, które od końca lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku jest na trwałe wpisane w polską kulturę i stało się jednym ze znaków jej rozpoznawalności w świecie. Niezależnie od tego, z jakich powodów autorka uderza w projekt Orderu Uśmiechu, a także jakie cele chciała osiągnąć publikując swój tekst, należy stwierdzić, że sam tekst jest nierzetelny i przynosi wiele szkód nie tylko kanclerzowi Kapituły Orderu Uśmiechu, ale i samej idei tego odznaczenia, jak i, szerzej, relacjom między dorosłymi i dziećmi. Pozostawiam na razie na boku kwestię roli, jaką odegrał w tym przykrym wydarzeniu „Tygodnik Powszechny”.

Teza, którą autorka implikatywnie stawia w swoim tekście, sprowadza się do stwierdzenia, że w projekcie Orderu Uśmiechu dzieci nie tylko nie są traktowane podmiotowo, ale wręcz są poddawane manipulacji. Na potwierdzenie tej tezy przywoływane są rozmaite argumenty. Najpierw, jest to założenie, iż w przedsięwzięciu Orderu Uśmiechu piękna nie jest rzeczywistość, ale legenda, czyli coś odległego od realnego świata, co więcej, stworzonego po to, by ten świat zakryć. Następnie autorka przywołuje kilka przypadków zdezaktualizowanych wpisów dotyczących Kapituły Orderu Uśmiechu ujawnionych w Krajowym Rejestrze Sądowym i nazywa ten stan chaosem w dokumentach. Dalej twierdzi, że historia Orderu Uśmiechu ma charakter wybiórczy, gdyż pojawiają się w niej nieścisłości, gdy porównuje się ze sobą różne listy i zestawienia Kawalerów tego Orderu. W kolejnym kroku sugeruje, że książka obecnego kanclerza Kapituły Orderu Uśmiechu, dra Marka Michalaka, pt. *Order Uśmiechu – wspólny świat dzieci i dorosłych* (Warszawa 2020), zawiera błędy, m.in. niewłaściwą interpretację jednego z pojęć wypracowanych przez Fritza Schützego – kontekstem do postawienia takiego zarzutu jest zaś informacja, że książka ta została wyróżniona przez Polskie Towarzystwo Pedagogiczne w 2021 r. jako wybitna monografia. Autorka w tym punkcie nie zauważa jednak, że dysertacja Marka Michalaka uzyskała również pozytywne recenzje innych wybitnych profesorów, zarówno w przewodzie doktorskim, w procesie przygotowania książki do wydania oraz w publikacjach różnych wydawnictw

naukowych. Wreszcie, autorka zarzuca dr. Markowi Michalakowi, że nie udzielił jej odpowiedzi na zadane mu, jak to sama ujęła, „niewygodne pytania”.

Trudno powiedzieć, jaki jest związek między tezami postawionymi przez autorkę a przytoczonymi przez nią argumentami. Wydaje się, że bardzo luźny. Niewyrażony wprost, ale wyraźnie sugerowany przez autorkę zarzut, że w projekcie Orderu Uśmiechu dzieci są traktowane przedmiotowo oraz poddawane manipulacji, nie znajduje w tekście żadnego uzasadnienia. Autorka zresztą w żadnym punkcie swojego artykułu nie wyjaśnia, w jaki sposób rozumie przedmiotowe traktowanie dzieci oraz manipulowanie nimi; każe czytelnikom domyślać się, czym te zjawiska są. Ale ponieważ wymowa użytych abstrakcyjnych pojęć jest w oczywisty sposób negatywna, po lekturze tekstu nasyconego licznymi zarzutami u niektórych czytelników może zrodzić się przekonanie, że rzeczywiście mamy tu do czynienia z przedmiotowym traktowaniem i manipulacją. Autorka traci jednak z pola widzenia podstawową kwestię, że dzieci, choć od momentu urodzenia są podmiotami prawa, to przez długi czas nie mają pełnej zdolności do samodzielnego kształtowania swojej prawnej sytuacji. Innymi słowy, muszą być reprezentowane przez dorosłych, najczęściej rodziców, niekiedy opiekunów. To, że dorośli zabierają głos w imieniu dzieci, jest jednym z fundamentów ludzkiej kultury; samo w sobie nie ma to nic wspólnego z przedmiotowym traktowaniem i manipulowaniem dziećmi. Stawianie zarzutów dysertacji doktorskiej dra Marka Michalaka w kontekście przywoływanych powyżej tez wydaje się szczególnie nie na miejscu. Czy autorka uważa, że każda praca naukowa powinna być doskonała, wolna od wszelkich błędów? Czy istotą naukowego wysiłku nie jest zmaganie się ze złożoną materią zjawisk i proponowanie alternatywnych wyjaśnień ich przyczyn i skutków? Polskie Towarzystwo Pedagogiczne nie uznaje monografii za wybitną na tej podstawie, że jest doskonała, ale na tej, że jest oryginalna i unikatowa. W uzasadnieniu uchwały Kapituły konkursu PTP w tej sprawie czytamy: „Praca Marka Michalaka została nazwana pracą unikatową ze względu na specyfikę problematyki – ściśle pedagogiczną, wrośniętą w najistotniejsze idee nauki i sztuki wychowania, a także ze względu na sposób prezentacji tematu, dokonanie jego analizy od wewnątrz świata doświadczanego przez twórców Idei Orderu Uśmiechu i Autora, także Laureata tego zaszczytnego odznaczenia, Rzecznika Praw Dziecka poprzedniej kadencji. Urzeczywistnienie ideałów uosabianych przez Janusza Korczaka, przebijające z kart książki, stanowi kolejny powód jej wyjątkowości”. Autorka nie dostrzegła tej kwestii.

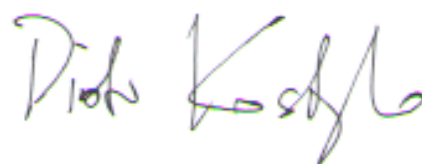
Jest jeszcze jedna, o wiele ważniejsza sprawa, którą autorka traci z oczu. Chodzi o to, że takie przedsięwzięcia jako Order Uśmiechu wprowadzają w życie nas dorosłych element dziecięcej nadziei. W tym sensie, to nie dzieci potrzebują nas, ale my potrzebujemy dzieci. Potrzebujemy ich optymizmu, marzeń, wiary w możliwość osiągania celów, które z punktu widzenia nas dorosłych, zapatrzonych we własne doświadczenia i ambicje, wydają się zazwyczaj nieosiągalne. Dzieci nie czują takich ograniczeń, wciąż wyobrażają sobie lepszy świat, snują plany, w jaki sposób można by go zbudować, zastanawiają się, kto mógłby im w tym pomóc i w jaki sposób. Dlatego z takim przejęciem czytają opisy szczęśliwego i beztroskiego życia swoich rówieśników z Bullerbyn, śledzą z zapartym tchem niezwykle przygody dziewczynek i chłopców pomagających E. T. wrócić do domu, wsłuchują się w wiersze Ewy Szelburg-Zarembiny, w których potężny świat przyrody jest pokazywany jako miejsce pełne ciepła i bezpieczeństwa. Z pewnością wraz z upływem lat te dziecięce wyobrażenia zostaną (również w bolesny sposób) skonfrontowane z życiem. Tego możemy być pewni. Niemniej, właśnie dlatego wprowadzanie dziecięcej nadziei w nasze dorosłe życie jest

tak ważne. Możliwy jest wspólny świat dzieci i dorosłych, potrzebujemy takiego świata. Projekt Orderu Uśmiechu jest jednym z jego znaków.

Dlatego tekst opublikowany w „Tygodniku Powszechnym” tak bardzo nas zasmucił. Odbiera on bowiem nadzieję, wzmagając sceptycyzm i relatywizm. Sceptycyzm co do tego, że dorośli mogą w adekwatny sposób reprezentować dzieci i dbać o ich interesy, oraz relatywizm odnośnie do wartości, które przesądzają o tym, że nasze życie jest autentycznie dobre, piękne i prawdziwe. Dzięki temu, że dzieci mają nadzieję i że ta nadzieja wciąż tli się w wielu z nas dorosłych, możemy podejmować na nowo trud odnawiania życia, budowania lepszego świata w sobie i pomiędzy nami w dobie przesilenia. Jakie znaczenie w obliczu takich potrzeb i pragnień ma to, że w Krajowym Rejestrze Sądowym znajduje się jakiś zdezaktualizowany wpis.

Nie można odbierać nadziei ani dzieciom, ani dorosłym. „Tygodnik Powszechny” powinien być świadomy tego nakazu bardziej niż jakikolwiek inny polski periodyk. W okresie zniewolenia społeczeństwa przez reżim komunistyczny dawał on Polkom i Polakom nadzieję na powrót świata, w którym wszyscy będziemy mogli korzystać z wolności i kształtować swoje życie zgodnie z własnymi pragnieniami. Jednym z kluczowych autorów „Tygodnika Powszechnego” był wówczas ks. Józef Tischner, autor książki *Świat ludzkiej nadziei* (Kraków 1975). Dziś korzystamy już z wielu wymiarów wolności, niemniej dobrze czujemy, że wciąż potrzebujemy nadziei. Order Uśmiechu z pewnością jest jej nośnikiem. Można by więc sparafrazować lead, który pojawił się na stronie tytułowej numeru 9 „Tygodnika Powszechnego” i zapytać: czy to już koniec „Tygodnika Powszechnego” jako źródła ludzkiej nadziei?

Z wyrazami szacunku,



Prof. dr hab. Piotr Kostyło
Przewodniczący Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego